

Prof. Michał Januszkiewicz

Poznań, 25.11.2023

Wydział Filologii Polskiej UAM

Poznań

**Recenzja rozprawy doktorskiej dra Marka Błaszczyka pt. *Problem samotności w literaturze egzystencjalizmu***

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska pana Marka Błaszczyka nosi tytuł *Problem samotności w literaturze egzystencjalizmu*. Praca składa się z obszernych: wstępu, czterech części głównych (rozwinięcia) i zakończenia. Całość kończy bibliografia. We Wstępie wskazuje Autor przedmiot rozprawy (problem samotności w wybranych dziełach literatury egzystencjalizmu), jej cel (wyeksponowanie problemu samotności człowieka w oparciu o dzieła literatury egzystencjalizmu), główną tezę (że problematyka samotności najwyraźniej wyeksponowana została na gruncie literatury egzystencjalizmu), wreszcie metodę ( którą określa, za Tadeuszem Komendantem, mianem metody egzystencjalnej). Część pierwsza pracy (zatytułowana *Samotność i egzystencja*), podzielona na cztery rozdziały, podejmuje namysł nad filozofią egzystencji, relacjami między filozofią i literaturą, wreszcie eksploruje problem samotności – wskazując na jej możliwe aspekty, typologię oraz filozoficzne uwarunkowania. Część druga pracy nosi tytuł *Ćwiczenia z samotności* i jak wolno zasadnie sądzić, poświęcona jest prekursorom filozofii egzystencji – Michelowi de Montaigne'owi, Blaise Pascalowi, wreszcie Sorenowi Kierkegaardowi. W kwestii ostatniego z wymienionych, można by się jednak zastanawiać, czy mamy tu do czynienia z prekursorem, czy raczej ojcem egzystencjalizmu. Część trzecią (pod tytułem *Samotność, tragizm, sens życia*) poświęca Autor w całości Fiodorowi Dostojewskiemu, zaś część czwartą (*Absurd, samotność, autentyczność*) – Albertowi Camusowi, Jeanowi-Paulowi Sartre'owi oraz Franzowi Kafce. Wstęp oraz część pierwsza stanowią wprowadzenie, można powiedzieć, metodologiczne i filozoficzne do interesującego Błaszczyka tematu samotności, podczas gdy części pozostałe pokazują badania „w działaniu” – dostarczają wnikliwych rozważań o charakterze interpretacyjnym.

Czy filozofia egzystencji jest dziś już obszarem zamkniętym w sensie „uklasycznienia”, czy wciąż budzić może nowe inspiracje i stawiać nowe wyzwania? Czy nie jest tym obszarem

refleksji, który jakoś się wyczerpał i ustąpił innym koncepcjom filozoficznym i innym filozoficznym modom? Słowem, czy egzystencjalizm pozostaje dziś żywy, czy jest już tylko przedmiotem refleksji formułowanej na gruncie historii filozofii? Rozprawa Marka Błaszczyka, bardzo erudycyjna i rzetelnie napisana, z jednej strony zdaje się oddawać honor uklasycznionej wersji filozofii egzystencji (co podkreśla sam Autor już w pierwszym zdaniu Wstępu), z drugiej zaś poszukuje oryginalnego języka interpretacji, za sprawą którego egzystencjalizm otwiera się dla nowych i ważnych inspiracji. W pierwszym sensie wygląda to tak, jakby Autor nie chciał wychodzić poza najważniejszych przedstawicieli egzystencjalizmu, z którymi nurt ten jest zwyczajowo kojarzony: Michel de Montaigne, Blaise Pascal, Soren Kierkegaard, Fiodor Dostojewski, Albert Camus, Jean-Paul Sartre, czy Franz Kafka to nazwiska, które w tym kontekście zaskakiwać nie mogą. Choć zaskakująca jest nieobecność Martina Heideggera, któremu Autor nie poświęcił żadnego rozdziału (gwoli ścisłości przyznać wszak trzeba, że Heidegger na kartach pracy pojawia się jednak wielokrotnie). Sytuacja ta sprawia wrażenie, jak gdyby Autor chciał poruszać się po bezpiecznym i ustalonym granicami obszarze egzystencjalizmu. Tak jednak do końca nie jest. W sensie drugim bowiem proponuje Doktorant swój oryginalny sposób namysłu nad interesującymi go problemami. Dzięki temu przekracza ustalone już i znane interpretacje filozofii egzystencji. Ten oryginalny pomysł ufundowany jest na dwóch, jak można wywnioskować, założeniach.

Pierwsze dotyczy tego, że można, a nawet należy przemieścić rozważania nad egzystencjalizmem z płaszczyzny *stricte* filozoficznej na literacką. Stąd być może zaskakujący tytuł pracy: *Problem samotności w literaturze egzystencjalizmu*. Wydawać by się mogło, że w tytule zgubiła się filozofia, a przecież o niej w pracy mowa. Intencją zaproponowanego tytułu nie jest jednak, jak się wydaje, przeoczenie filozofii, ale uprzywilejowanie literatury. Nie jest to odniesienie wcale oczywiste, chociaż relacje między filozofią egzystencji a literaturą przywoływano niejednokrotnie. Skupiano się jednak zazwyczaj na tym, co określić by można wątkami egzystencjalistycznymi w literaturze (Stefan Morawski) czy tropami egzystencjalizmu w literaturze (Michał Januskiewicz). Stąd propozycja Błaszczyka wydaje się nader śmiała i interpretacyjnie radykalna: nie chodzi już tyle o związki między literaturą a filozofią egzystencji, ale wprost o to, co nazwać należy literaturą egzystencjalizmu. Uważam, że takie rozpoznanie jest trafne z dwóch powodów: po pierwsze, sami egzystencjaliści byli autorami tekstów literackich albo takich tekstów filozoficznych, w których istotnie objawiał się rdzeń literackości (Pascal, Kierkegaard, Nietzsche, Sartre, Camus i wielu innych.); po drugie, egzystencjalizm jest prawdopodobnie jedyną filozofią, która z racji swej asystemowości,


krytyce racjonalizmu, skłonności do aforystyki i metafory, weszła w szczególny związek z wypowiedzią artystyczną. Nie tylko zresztą z literaturą, ale i – w sposób szczególny - z filmem, o czym jednak Autor nie wspomina. A szkoda. Trzeba wszak zauważyć, że nie ma takiego obowiązku.

Założenie drugie, zaświadczone o oryginalności ujęcia tematu, także dochodzi do głosu już w samym tytule rozprawy: *Problem samotności w literaturze egzystencjalizmu*. Autor postanawia uprzywilejować w swej interpretacji literatury (filozofii) egzystencjalizmu problem samotności. Śmiało by rzec można, że samotność jest jednym z fenomenów filozofii egzystencji, wśród których wymienić można wiele równie ważnych, takich jak prawda egzystencjalna (subiektywna koncepcja prawdy), wolność, autentyczność, odpowiedzialność, czy doświadczenie absurdu. Originalność propozycji Błaszczyka polega na tym, że problem samotności staje się pryzmatem, przez który można patrzeć na całą filozofię egzystencji i oświetlić związane z nią wyróżnione wyżej pozostałe fenomeny. Takie założenie ustanawia Autorską perspektywę interpretacyjną, perspektywę patrzenia na egzystencjalizm i konstruowaną w jej ramach fenomenologię skupioną na doświadczeniu – doświadczeniu samotności i jego rozmaitych formach naocznej prezentacji.

Chciałbym powrócić w tym miejscu do zaproponowanego porządku pracy i przyjrzeć się jej ważnym wątkom. We Wstępie, o czym była już mowa, Autor wskazuje przedmiot pracy, jej cel, zasadniczą tezę oraz metodę badań. Doktorant podejmuje namysł nad relacjami między filozofią i literaturą, ale pragnie również wyeksponować związek między nimi we własnym postępowaniu badawczym, dlatego podkreśla, że jego praca ma charakter zarówno filologiczny, jak i filozoficzny. W jednym miejscu pisze jednak tak: „O filologicznym charakterze pracy świadczą (...) liczne odwołania do interpretowanych tekstów, o filozoficznym natomiast – dążenie do ich spójnej wykładni” (s. 8). Przyznam, że to rozróżnienie nie jest jednak do końca zrozumiałe albo domaga się po prostu dodatkowego objaśnienia: dlaczego filologia miałaby się sprowadzać do odwołań tekstowych (czy filozofia nie odwołuje się do innych tekstów?), a filozofia miałaby polegać na ich wykładni (czyż wykładnia oznacza nieuchronnie wyjście poza filologię?). Pisząc o metodzie badawczej proponuje Autor interpretację egzystencjalną, pojęcie które bardzo lapidarnie tłumaczy na stronach 9 i 16. Taka koncepcja metodologiczna jest oczywiście uzasadniona, pozostaje jednak pytanie o to, dlaczego, zamiast tego, nie posługuje się Autor pojęciem hermeneutyki egzystencjalnej, które byłoby w tym miejscu dużo bardziej uzasadnione? W tym kontekście chodzi o dwie rzeczy. Po pierwsze, hermeneutyka egzystencjalna (ontologiczna; czy w innej nomenklaturze: fenomenologia hermeneutyczna),

której twórcą jest Martin Heidegger, znakomicie zdaje sprawę z problemów, które Autor podejmuje w swej dysertacji, jest zatem najbardziej adekwatną perspektywą oglądu. Paradoks polega jednak na tym, że Doktorant pisze o hermeneutyce egzystencjalnej dopiero w rozdziale pierwszym, od strony 48 (robi to zresztą świetnie!), a więc z nie do końca jasnych powodów, przesuwa problemy metodologiczne ze Wstępu do Rozdziału I pracy z części pierwszej. Te sprawy powinny znaleźć się już we Wstępie. Po drugie, w efekcie zaistniałej sytuacji, Wstęp pozbawiony jest właściwie przejrzystych deklaracji i uzasadnień metodologicznych. W rozdziale I, gdzie dochodzą do głosu kwestie metodologiczne, wątpliwości budzić może sąd następujący: „Wyniki interpretacji egzystencjalnej, podobnie jak wyniki interpretacji hermeneutycznej, nie przybierają więc postaci ostatecznej (finalnej, „gotowej”, z góry ustalonej” (s. 50). Wątpliwości budzi nie sama ogólna treść sądu, głoszącego niefinalność interpretacji, lecz niezrozumiałe rozróżnienie na interpretację egzystencjalną i interpretację hermeneutyczną. Czyż interpretacja egzystencjalna nie jest właśnie interpretacją hermeneutyczną? Tym bardziej, że rozważania Autora zdają się to przecież właśnie potwierdzać! Szkoda, że Doktorant, odwołując się w swym podrozdziale zatytułowanym *Ku interpretacji egzystencjalnej* wyraźnie nie podkreślił faktu, że autorem takiego myślenia o interpretacji jest Martin Heidegger (którego stanowisko w tej sprawie omawia zresztą rzetelnie i szczegółowo).


Jeżeli jednym z oryginalnych założeń pracy stało się uprzywilejowanie pojęcia literatury w stosunku do filozofii, to założenie to domaga się szerszego uzasadnienia. Tak właśnie się dzieje w pierwszym rozdziale pierwszej części pracy, gdzie Autor omawia relacje pomiędzy filozofią a literaturą. Rzetelnie relacjonuje dzieje sporu między nimi, dochodząc wszakże do wniosku o możliwości interpretowania filozofii jako literatury, czy pisarstwa (tu posiłkuje się Doktorant rozpoznaniem Jacquesa Derridy), zauważa też swoisty charakter filozofii egzystencji i jej związek z literaturą. Trzeba przyznać, że cała rozprawa doktorska skupia się właśnie na literackim kształcie egzystencjalizmu, a to za sprawą szczególnie przez Doktoranta dobranych przykładów. Są one, rzecz jasna, uzasadnione. Zabrakło być może jednak przynajmniej wzmianki na temat tego, że egzystencjaliści uprawiali też filozofię w jej zupełnie „nieliterackim” kształcie: *Bycie i czas* Martina Heideggera, *Byt i nicłość* Jeana-Paula Sartre’a, *Wiara filozoficzna wobec objawienia* Karla Jaspersa, czy *Nienaukowe zamykające post scriptum* Sorena Kierkegaarda (by odwołać się tylko do niektórych, ale jakże ważnych dzieł egzystencjalizmu), z literaturą uzgodnić się nie dają. Autor wie o tym doskonale, dlatego o *stricte* filozoficznych pracach filozofów egzystencji właściwie nie pisze albo przywołuje je



dla konstruowania własnego języka interpretacyjnego. Jest to oczywiście uprawnione. Sądę jednak, że Autor powinien już we Wstępie swej pracy wyraźnie zadeklarować, że interesują go przede wszystkim literackie (to znaczy w sensie języka artystycznego) egzemplifikacje egzystencjalizmu.

Kolejne rozdziały części pierwszej (Rozdziały 2-4) podejmują namysł nad problemem samotności w wymiarze filozoficznym. Z punktu widzenia poznawczego są to rozdziały niezwykle ważne i ciekawe. Doktorant spogląda na problem samotności z rozmaitych perspektyw: społecznej („choroba naszych czasów”), artystycznej (w literaturze i piosence), ale przede wszystkim filozoficznej, gdzie próbuje zarysować wymiary fenomenologii samotności. Formułuje jej aspekt pojęciowy i doświadczeniowy. Za Piotrem Domerackim ujmuje Autor problem samotności jako przedmiot namysłu monoseologii jako interdyscyplinarnej nauki o samotności, zaś za Januszem Gajdą, Tadeuszem Gadaczem, czy Johnem McGrawem rozważa rozmaite typologie samotności. Szczególnie ciekawe jest wyeksponowanie przez Doktoranta dobroczynnego wymiaru samotności, polegającego na indywidualizacji i autonomizacji egzystencji, która uwalnia się od zniewalających ją reguł i norm życia społecznego. Ważne jest tu spostrzeżenie (przyjęte za Domerackim), że ucieczka przed samotnością oznacza nieuchronnie ucieczkę przed samym sobą, rezygnację z życia autentycznego. Konstatacje Doktoranta, ugruntowane w bogatej lekturze (Bernard Mandeville, Jan-Jakub Rousseau, Guy, Maupassant, Henry David Thoreau, Heidegger, Sartre i inni) stanowią, by tak rzec, grunt przygotowawczy dla jego dalszych interpretacyjnych rozważań.

Otwiera je część druga, poświęcona Michelowi de Montaigne, Blaise’mu Pascalowi i Sorenowi Kierkegaardowi. Twórczość Montaigne’a przekonująco sytuuje Autor wobec egzystencjalizmu, odnajdując w niej prekursorstwo wobec istotnych rozpoznań Fryderyka Nietzschego i Alberta Camusa. Autor *Prób* jawi się tu jako filozof życia, akcentujący afirmację świata bez wyższych uzasadnień metafizycznych. Samotność dla Montaigne’a staje się tu okazją do zdobywania samowiedzy i wyzwolenia od zewnętrznych więzów. Inaczej dzieje się to w przypadku Pascala i Kierkegarda, gdzie człowiek doświadcza samotności wobec Boga. Autor, także w przypadku tych dwóch filozofów, pragnie usytuować ich w świetle egzystencjalizmu. Czyni to rzetelnie i poprawnie. Jeżeli wspomniana część pozostawia pewien niedosyt, to dotyczy ona tego, że Doktorant nie zwrócił uwagi na literacki wymiar pisarstwa omawianych przez siebie filozofów, a przecież właśnie te kwestie byłyby tu ciekawe, skoro praca uprzywilejowuje literaturę przed filozofią.




Część trzecia pracy skupia się na twórczości Fiodora Dostojewskiego. W przeciwieństwie do części poprzedniej Błaszczuk podejmuje tu zrazu fundamentalną kwestię, dotyczącą tego, czy pisarz może być uznawany za filozofa. W największym skrócie: Autor słusznie przyjmuje, że uzasadnieniem takiego przekonania jest nie tylko cały szereg wypowiedzi badaczy fakt ten potwierdzających, ale przede wszystkim to, że literatura może być sposobem wyrażania się filozofii. Część poświęcona w całości Dostojewskiemu świadczy nie tylko o zainteresowaniach Autora, ale i o szczególnym miejscu Dostojewskiego na gruncie filozofii egzystencji, co zostaje w pracy uzasadnione. Podobnie jak w pozostałych częściach dysertacji, mamy tu do czynienia ze znakomitą pracą interpretacyjną, ukazującą hermeneutykę w działaniu. Warto tu zwrócić uwagę na to, że pomysły Autora osadzone są świetnie i erudycyjnie w bogatej historii interpretacji twórczości i myśli Fiodora Dostojewskiego, o czym świadczy imponująca ilość przypisów. I chociaż Autor nie sięga do oryginalnych omówień rosyjskich (jeśli te się pojawiają, to w polskim tłumaczeniu – zob. Szestow), to szeroko czerpie z najnowszych źródeł anglosaskich, o polskich, rzecz jasna, nie wspominając. Centralne miejsce w interpretacjach Doktoranta zajmują, co trzeba szczególnie podkreślić, *Notatki z podziemia*. To jeden z najważniejszych, a przynajmniej najbardziej nośnych pod względem filozoficznym, utworów Dostojewskiego. Nie bez powodu Walter Kaufmann, autor ważnej antologii tekstów egzystencjalistycznych z 1956 roku, wśród przedstawicieli filozofii egzystencji wymienia właśnie Dostojewskiego. Tytuł antologii jest zresztą znamienity: *Existentialism from Dostoevski to Sartre*. Wspominam o tym tylko dlatego, że z nieznanых powodów, powieść Dostojewskiego nie przyciągnęła w Polsce zbyt dużej uwagi i nie doczekała się należnego omówienia. Śmiem twierdzić, że interpretacja Autora dysertacji należy w związku z tym do najważniejszych w Polsce tekstów na ten temat. Doktorant zwraca uwagę na wszystkie najważniejsze dla tej powieści problemy: antynomie ludzkiej egzystencji, sprzeciw wobec kultury Zachodu z jej uprzywilejowaniem języka teorii i filozofii racjonalistycznej, sprzeciw wobec „matematyzacji świata” (co można interpretować jako radykalną polemikę z kartezjanizmem i jego podmiotem epistemologicznym); eksponuje również niezwykle ważną dla Dostojewskiego koncepcję „żywego życia” i problem wolności i autentyczności egzystencji. Przywołuje w końcu doktorant pojawiającą się po raz pierwszy w historii literatury postać antybohatera. Szkoda wszakże, że pojęcie to nie znalazło wyrazu w szerszych interpretacjach Doktoranta. Natomiast trzeba zauważyć, że Autor znakomicie wychwytał nieoczywisty, będący niejako *in spe*, religijny wymiar dzieła, uwypuklający możliwą interpretację „podziemia” jako etapu przejściowego w duchowym rozwoju postaci.

Ciekawe i pełne subtelnych wątków interpretacyjnych pozostają również rozdziały koncentrujące się wokół *Zbrodni i kary*. Problem samotności głównego bohatera scharakteryzowany tu jest w horyzoncie towarzyszących mu innych problemów, takich jak tragizm, idea wolności totalnej, idea jednostki wybitnej, itp. Trzeba tu w sposób szczególny zwrócić uwagę na to, że Doktorant znakomicie zauważa problem, któremu nie dość poświęca się uwagi w kontekście literatury antybohaterskiej. Mam tu mianowicie na myśli kwestię czynu nieumotywowanego, *acte 'u gratuit*, pomysłu, który zawdzięczamy w literaturze właśnie Dostojewskiemu.

Ostatnia część dysertacji doktorskiej zwraca się w stronę twórczości pisarzy takich jak Albert Camus, Jean-Paul Sartre i Franz Kafka. Poszczególne rozdziały także i w tym przypadku mają charakter interpretacyjny, a Błaszczak rzetelnie przywołuje najważniejsze kategorie i problemy znamionujące pisarstwo wymienionych twórców, eksponując jednak w każdym przypadku fenomen samotności bohaterów: Meursaulta z *Obcego* Camusa, Roquentina z *Mdłości* Sartre'a, wreszcie Józefa K. z *Procesu* Franza Kafki. W tym ostatnim przypadku Autor szczególnie wiele miejsca poświęca opowiadaniu wtrąconemu do powieści, a zatytułowanemu *Przed prawem*, opowiadaniu, co warto zauważyć, funkcjonującemu również niezależnie wśród innych opowiadań Kafki.

Autor podjął się nie lada wyzwania: próby zmierzenia się z monografią klasycznego egzystencjalizmu w jego wersji literackiej, a w ramach tej pracy skonstruował również monografię fenomenu samotności (część pierwsza pracy). Przedsięwzięcie to można uznać za udane, choć wydaje się, że Doktorant chciał powiedzieć wszystko o wszystkim, jak gdyby chciał dostarczyć nam za wszelką cenę popularne monografie każdego z interesujących go twórców. W efekcie nie zawsze to, co pisze, jest oryginalne. Mógłby Autor pokusić się o bardziej wyraziste problematyzacje poszczególnych części (mam tu na myśli części II-IV), których tytuły brzmią w gruncie rzeczy podobnie. Tytuł części drugiej mógłby przykładowo eksponować prekursorstwo, czy „ojcostwo” egzystencjalizmu. Dlaczego jednak zabrakło tu rozdziału o Fryderyku Nietzsche? Tym bardziej, że twórczość Nietzschego znakomicie wpisuje się właśnie w „literaturę” egzystencjalizmu. Oczywiście, Autor ma prawo dokonywać wyboru. Jednakże powinien we Wstępie wyjaśnić, dlaczego wybiera tych, a nie innych filozofów-pisarzy, a rezygnuje z Nietzschego. Albo z Schopenhauera, który byłby tu również wyborem zasadnym. Powracając do problematyzacji poszczególnych części pracy: nie przekonują mnie dość schematyczne (a przez to mało sproblematyzowane) tytuły wielu rozdziałów: „Człowiek według...”, „O człowieku”. Są one zbyt ogólne i powtarzalne.



Rozumiem jednak, że stoi za tym intencja autora. Jeśli tak, to trudno mi nie poczynić (kolejnej już) uwagi o charakterze metodologicznym: dysertacja Marka Błaszczyka wpisuje się bez wątpienia bardzo wyraźnie w antropologię literatury, niezwykle interesujący język badawczy. Jeśli jednak tak jest, to dlaczego Doktorant pomija tę deklarację we Wstępie pracy. Warto byłoby skorzystać w tym kontekście z ciekawych uzasadnień dla tego języka, sformułowanych przez Edwarda Kasperskiego (i jego jakże ważnej pracy *Świat człowieka. Wstęp do antropologii literatury*) czy przez Michała Pawła Markowskiego (*Antropologia i literatura*).

Doktorant podjął decyzję, by zająć się najbardziej znanymi sylwetkami „klasycznego” egzystencjalizmu. Jak już pisałem dużo wcześniej, miał oczywiście do tego prawo. Tego rodzaju wybór ma jednak zarówno dobre, jak i złe strony. Dobre wiążą się z faktem, że można poruszać się w bezpiecznych granicach historii filozofii egzystencji. Złe z kolei wiążą się z osłabieniem oryginalności. Nie ukrywam, że mimo wszystko zabrakło mi w pracy jakiegoś ryzyka i postawienia na pisarzy równie ważnych, choć może mniej oczywistych, takich jak choćby Michel Houellebecq, którego twórczość wydaje się dziś nie tylko bardzo wpływowa, ale uchodzi za reprezentację neoegzystencjalizmu.

Na koniec drobne podsumowanie dotyczące już tylko kwestii formalnych. Treść pracy bezsprzecznie odpowiada tematowi określonymu w tytule. Także układ pracy, jej struktura, kolejność rozdziałów można określić jako bez zarzutu. Podobnie jak i formalna (bogata bibliografia, konsekwentny i poprawny zapis) oraz językowa strona pracy są bez zarzutu. Jedyne, co nieco razi, to posługiwanie się formą *pluralis* („podejmujemy problematykę...”, s. 19; „W dalszym kroku odsłaniamy...”, s. 19; „W drugim rozdziale omawiamy...”, s. 18), które razi swą nienaturalnością. Formą uprawnioną jest tu przecież pierwsza osoba liczby pojedynczej, z czego Doktorant, jako hermeneuta, powinien sobie zdawać sprawę.

Wszystkie powyższe uwagi nie mają wpływu na wysoką ocenę pracy. Autor dał się poznać jako znakomity, pomysłowy i wnikliwy interpretator, a jego dysertacja jest niezwykle erudycyjna i rzetelna. To bez wątpienia praca napisana z ogromną pasją, świadcząca o głębokich zainteresowaniach i wrażliwości jej Autora. **Praca spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, dlatego oceniam ją bardzo pozytywnie i kieruję do kolejnych etapów w postępowaniu doktorskim pana Marka Błaszczyka.**

Michał Januszkiewicz

